

Materiały

UWAGI O DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ I ADMINISTRACYJNEJ LEONARDA BORKOWICZA NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1945 - 1949 W ŚWIECLE JEGO RELACJI

1. UWAGI WSTĘPNE

Leonard Borkowicz zetknął się z Pomorzem Zachodnim w marcu 1945 r. Był wówczas pełnomocnikiem Rządu Tymczasowego przy I Froncie Białoruskim. Od kwietnia 1945 r. pełnił — obok wyżej wspomnianych obowiązków przy Armii Radzieckiej — funkcję pełnomocnika Rządu Tymczasowego na Okręg Pomorze Zachodnie, a po utworzeniu Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego od 1946 r. do lutego 1949 r. był wojewodą szczecińskim. Trzeba zaznaczyć, że po wyjeździe ze Szczecina Borkowicz przez rok był ambasadorem RP w Pradze, później nie pełnił ważniejszych funkcji w państwie. Od 1968 r., tj. od 56 roku życia jest emerytem. Do 1981 r. był członkiem PZPR.

Działalność organizatorska Borkowicza na Pomorzu Zachodnim znana jest dobrze tylko badaczom pionierskich lat regionu — jego podpis figuruje bowiem pod tysiącami najważniejszych dokumentów Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego. Mniej znana jest droga życiowa tego działacza, również jego osobowość. Ta luka została nieco wypełniona po ukazaniu się w 1986 r. książki o Borkowiczu¹. O tym, że działalność Borkowicza zasługuje na popularyzację wskazuje zarówno wartość naukowa jego — dotychczas w zasadzie nie publikowanych — wspomnień i interpretacji wydarzeń, jak i kompetentna oraz ofiarna działalność na Pomorzu Zachodnim, o której tak pisze w swych wspomnieniach pierwszy prezydent Szczecina, dziś członek PAN „Budowniczy Polski Ludowej”, prof. Piotr Zaremba:

„Osoba wojewody Borkowicza już wówczas (tzn. w 1949 r. — przyp. K.K.) stanowiła część legendy lat niedawno minionych; w najszerzym odczuciu społecznym był to najbardziej odpowiedni człowiek na tym odpowiedzialnym stanowisku, umiejący decydować od razu ostro i bezkompromisowo i wprowadzający do aktu zarządzania akcenty humoru i niepowtarzalnego wdzięku [...] Pilnował dobrze powierzonej mu ziemi i umiał powiedzieć komu trzeba prawdę w oczy, bez względu na ilość gwiazdek na epoletach czy na cywilne tytuły rozmówcy [...]”².

¹ Wydawnictwo „Glob” w Szczecinie wydało w 1986 r. książkę *Pierwszy wojewoda szczeciński — Dokumenty i komentarze* w opracowaniu Z. Chmielewskiego i K. Kozłowskiego.

² P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945 - 1950*. Poznań 1977, s. 712.

W czasie pracy nad książką o działalności Borkowicza, autor tego artykułu kilkakrotnie kontaktował się w latach 1983-1986 z mieszkającym w Warszawie pierwszym wojewodą szczecińskim, co umożliwiło wyjaśnienie kilku problemów dotyczących jego działalności. W artykule przedstawiono część materiałów nie zamieszczonych z różnych względów w książce. Wspomnienia i komentarze Borkowicza z ostatnich pięciu lat są dowodem dużych przewartościowań oceny dziejów Polski Ludowej, jakie stały się udziałem pionierskiego wojewody szczecińskiego. Mimo świadomości, iż relacje i oceny Borkowicza mają charakter subiektywny, wydaje się sprawą celową ich zaprezentowanie. Mogą one bowiem przyczynić się do pełniejszego naświetlenia wielu zachodzących przed laty problemów.

Zaznaczyć trzeba, iż niniejszy artykuł prezentuje tylko wycinek z szerokiej działalności pierwszego wojewody szczecińskiego. Jego działalność w sferze ekonomicznej, rola w szeroko rozumianym osadnictwie czy sprawowany mecenat nad działalnością kulturalną znalazł odbicie we wspomnianej książce.

2. DROGA BORKOWICZA NA POMORZE ZACHODNIE

Urodził się 4 stycznia 1912 r. w Wiedniu (s. Emila i Laury) w rodzinie inteligenckiej. Uzyskał średnie wykształcenie. Z ankiety uczestnika walk rewolucyjnych o wyzwolenie społeczne i narodowe wynika jego przynależność partyjna: Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1927-1932, Komunistyczna Partia Polski i Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy w latach 1928-1938. W 1927-1928 należał także do PPS-Lewicy (we Lwowie), a w latach 1930-1932 był członkiem Komunistycznej Partii Niemiec. Należał też do Związku Zawodowego Budowlanych (1938-1939) i Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego (1939). Za działalność w KPP więziony był w latach 1931-1937. Przez rok (1936-1937) był więźniem Berezy Kartuskiej. W KPP używał pseudonimu „Łukasz”³.

Po wybuchu II wojny światowej 27-letni Borkowicz znalazł się we Lwowie, gdzie do kwietnia 1941 r. pracował w radzieckiej administracji gospodarczej. Następnie — powołany do służby w Armii Czerwonej — od kwietnia 1941 r. przechodzi przeszkolenie i walczy z hitlerowcami.

„W maju 1943 r. na własną prośbę — pisze lakonicznie Borkowicz — zostałem przydzielony z Armii Czerwonej do tworzącej się I Dywizji Wojska Polskiego im. T. Kościuszki. W dywizji tej odbyłem początkową służbę wojskową, razem z dywizją walczyłem pod Lenino i na froncie”⁴.

Alojzy Sroga w swojej książce wspomina o jego udziale w bitwie pod Lenino, w której kapitan Borkowicz uczestniczył jako zastępca do-

³ Ankieta uczestnika walk rewolucyjnych o wyzwolenie społeczne i narodowe wypełniona przez Borkowicza 14 IV 1968 r. na potrzeby KC PZPR. Mikrofilm w zbiorach AP Szczecin.

⁴ L. Borkowicz, *Od Białegostoku do Szczecina*. [W:] *Takie były początki*. Warszawa 1965.

wódcy 2 pułku do spraw polityczno-wychowawczych. Po wspomnianej bitwie awansowany do stopnia majora L. Borkowicz został dowódcą pułku, w którym — według słów Srogi — „wąsaty major twardą ręką zaczyna zaprowadzać porządek”⁵.

W szeregach LWP walczył Borkowicz m.in. u boku dawnych swych współtowarzyszy z KPP, z których kilku po wojnie objęło czołowe stanowiska w Polsce Ludowej. Był m.in. pod Lenino przełożonym Edwarda Ochaba. Po przekroczeniu przedwojennej granicy polsko-radzieckiej Borkowicz — jak pisze w 1984 r. — dostrzega niesprawiedliwy stosunek kierownictwa I Armii Ludowego Wojska Polskiego do Armii Krajowej.

„Byliśmy w Wojsku Polskim w ZSRR od spraw kraju gruntownie izolowani. Kiedy wiosną 1944 r. Armia Radziecka dotarła do Wołynia, otworzyła się pierwsza możliwość zetknięcia z ludnością polską, poznanie krajowego ruchu oporu i wzajemnego skonfrontowania opinii i poglądów. W tym celu wysłano mnie na Wołyń i tam po raz pierwszy stanąłem wobec zagadnienia Armii Krajowej”.

Borkowicz — jak wynika z jego dalszej relacji — w maju 1944 r. uczestniczył w organizacji Polskiego Sztabu Partyzanckiego w Szpanowie koło Równego, na którego czele stał Aleksander Zawadzki, a jego zastępcą był eks-działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, Sergiusz Prypecki

„Ofiarny, dzielny i odważny, od lat jednak od spraw polskich oderwany, przyczynił się w głównej mierze do powstania w dowództwie polskim i radzieckim fałszywego obrazu polskiego ruchu oporu, o którym Prypecki równie mało wiedział, co i my wszyscy, ale co gorsze, miał z góry wyrobioną opinię o wszystkich sprawach, z którymi się stykał...”⁶.

Borkowicz stwierdza, że jego spotkanie z 27 Wołyńską Dywizją AK przekonało go o gotowości lojalnej współpracy jej oficerów i żołnierzy z Armią Radziecką i Ludowym Wojskiem Polskim. Kierownictwo wyżej wymienionego Sztabu Partyzanckiego traktowało AK jako potencjalnego wroga, przeciwko czemu Borkowicz protestował w liście do A. Zawadzkiego. Niewątpliwie ważnym dokumentem byłaby tu kopia tego listu, którą autor artykułu nie dysponuje.

Przedstawione wyżej przemyslenia i refleksje L. Borkowicza nie miały jednak negatywnego wpływu na jego karierę w odrodzonej Polsce, chociaż od sierpnia 1944 r. rozpoczęła się już cywilna kariera majora Borkowicza (od 1 sierpnia 1944 r. — członek PPR). Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołał go bowiem na stanowisko pełnomocnika PKWN na województwo białostockie. Jego zastępcą był Jerzy Sztachelski. Nie zachowały się dokumenty archiwalne dotyczące działalności Borkowicza na swym nowym państwowym stanowisku w Białostockiem. Jan Karol Wende — ówczesny sekretarz PKWN — w wydanej w 1981 r. książce relacjonuje wystąpienie majora Borkowicza na posiedzeniu PKWN w dniu 7 sierpnia 1944 r. Z relacji tej wynika, że Borkowicz omówił trudną sytuację polityczną w Białostockiem, mówiąc

⁵ A. Sroga, *Początek drogi*. Warszawa 1972, s. 429.

⁶ Wspomnienia L. Borkowicza z 1981 r. w zbiorach AP w Szczecinie sygn. 46.

m.in., że delegat rządu emigracyjnego utrzymuje regularny kontakt z rządem londyńskim, wydał odezwę do ludności stwierdzającą, iż legalną władzą są przedstawiciele rządu polskiego w Londynie i powołał Radę Miejską⁷.

Borkowicz po latach wspominał, iż potrafił mimo dużych trudności przejąć władzę w imieniu PKWN.

Na podstawie fragmentu wspomnień J. K. Wendego można wyciągnąć wniosek, iż Borkowicz zdobył na Białostocczyźnie znaczne doświadczenie polityczne i administracyjne. Po latach Borkowicz wspominał, że wydawał wówczas decyzje dotyczące m.in. waluty (parytetu różnych pieniędzy używanych w okresie przejściowym), podatków, kontyngentów, kartek żywnościowych, milicji, mobilizacji. Musiał dobrze wywiązywać się ze swych obowiązków, skoro został na wniosek Władysława Gomułki mianowany w październiku 1944 r. zastępcą komendanta głównego Milicji Obywatelskiej (Franciszka Józwiaka — „Witolda”). Na tym stanowisku — jak wspomina — zajmował się m.in. rozwiązywaniem „komisariatów” Policji Narodowej i tworzeniem placówek Milicji Obywatelskiej. W marcu 1945 r. awansowany do stopnia podpułkownika L. Borkowicz powołany został na stanowisko pełnomocnika Rządu Tymczasowego przy dowództwie I Frontu Białoruskiego, którego wojska zajmowały obszary Pomorza Zachodniego.

3. PEŁNOMOCNIK RZĄDU TYMCZASOWEGO PRZY I FRONCIE BIAŁORUSKIM

Siedzibą Pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP przy I Froncie Białoruskim był Poznań. Do obowiązków Borkowicza należało reprezentowanie polskich interesów na terenach zachodnich zajmowanych przez Armię Radziecką, które — w myśl wcześniejszych uzgodnień władz Polski Ludowej z rządem radzieckim — miały wejść w skład Rzeczypospolitej. Podpułkownik Borkowicz w czasie wypełniania swych obowiązków musiał kontaktować się z marszałkiem G. Żukowem (dowódcą I Frontu Białoruskiego), a nieco później (od maja 1945) także z marszałkiem K. Rokossowskim (dowódcą II Frontu Białoruskiego).

Interesujące jest wspomnienie Borkowicza o kontaktach z tymi wybitnymi dowódcami Armii Radzieckiej.

„Miałem do czynienia z obu [...] Ja przyjeżdżałem do Rokossowskiego. Rokossowski był bardzo wylewny, rozmawiał ze mną po polsku, zapraszał mnie na obiad. Ja jemu przedstawiałem, jakie miałem sprawy, gdzie jakaś fabryka, gdzie jakaś drukarnia, gdzie jaki majątek jest demontowany. Prosiłem o interwencję. On mówił, że absolutnie będzie wszystko załatwione. Zjedliśmy, wypiliśmy. Nic nie załatwiał. Przychodziłem do Zukowa. Przyjmował mnie w swoim gabinecie pracy. On wołał swojego adiutanta. Pułkownik przychodził, siedział i pisał. On potem powiada, czy jest w sekretariacie mój numer telefonu — a miałem wtedy siedzibę w Poznaniu — później w ciągu najwyżej 48 godzin otrzymywałem telefon: takie a takie sprawy zostały załatwione pozytywnie, takie a takie sprawy, niestety, zo-

⁷ J. K. Wende, *Ta ziemia od innych droższa*. Warszawa 1981, ss. 178 - 179.

stały załatwione negatywnie. [...] To było rzeczowe załatwianie sprawy, dlatego też ja znacznie wyżej stawiałem tę współpracę i bardzo wiele z nim pozytywnie rzeczy załatwiłem”⁸.

Wobec faktu zajmowania przez Armię Radziecką i jednostki Wojska Polskiego przedwojennych terenów niemieckich, które miały wejść w skład państwa polskiego, w dniach 5-6 marca 1945 r. Borkowicz, już na nowym stanowisku, spowodował wydanie przez Radę Wojenną I Frontu Białoruskiego rozkazu zawierającego następujące punkty:

- 1) na terenach, które wejdą w skład państwa polskiego, jedyną władzą cywilną są Pełnomocnicy Rządu Tymczasowego;
- 2) tam, gdzie nie ma pełnomocników, władze wojskowe zobowiązane są organizować władze polskie;
- 3) wojskowe władze radzieckie zobowiązane są do niesienia pomocy powstającym władzom polskim⁹.

W związku z wyzwaniem terenów Pomorza Zachodniego 8 kwietnia 1945 r. pełnomocnik władz polskich L. Borkowicz udał się na objazd terenów, które miały być przejęte przez Rzeczpospolitą. Był w Pile, Kołobrzegu, Koszalinie i w innych mniejszych miejscowościach. Ważne wydają się jego wspomnienia dotyczące stosunku radzieckich komendantów wojennych do zajmowanych, a następnie zarządzanych przez nich, obszarów.

„Zauważyłem ciekawą rzecz — mówi Borkowicz — komendanci radzieccy — z naszego, polskiego punktu widzenia — dzielili się na dwie kategorie. Jedna kategoria, to byli żołnierze, którzy w ogóle niczym się nie interesowali, to byli typowi żołnierze, ich nic nie obchodziła polityka. Przychodzili, zajmowali jakiś teren, robili co do nich należało. Armia szła dalej, a oni tutaj zajmowali się tym, co wynikało z otrzymanych rozkazów. Oni nie zajmowali się tworzeniem żadnej władzy administracyjnej. [...] Była też inna kategoria, będąca w mniejszości, która czy to przez czytanie gazet, czy poprzez posiadanie szerszych horyzontów myślowych uważała, że coś tutaj trzeba zrobić, że trzeba tutaj jakąś administrację cywilną ustanowić. [...] Ja na przykład napotkałem — bodajże w jednym z miasteczek między Białogardem a Połczynem Zdrojem — że komendant mianował władzę z zatrzymanych Francuzów, którzy wracali ze stalagów. Ustanowił coś w rodzaju odpowiednika starosty. Byli i tacy, którzy i Polaków mianowali. Skąd oni tych Polaków tam brali? Znowu tych, co wracali ze stalagów, z prac przymusowych z Rzeszy. Komendanci radzieccy ich zatrzymywali i mianowali na stanowiska administracyjne. Po co to robili? Żołnierz nie działa bezsensownie. On zawsze ma jakiś cel w tym, co robi. Cywilni administratorzy byli potrzebni po to, aby wojsko zaopatrywać. Byli potrzebni, aby komendant dostał to, czego potrzebował, żeby tu zaczęła pracować elektrownia, żeby tu była gazownia, żeby tu woda się pojawiła — bo to żołnierze muszą mieć, oprócz innych dostaw. Ja sobie wtedy zdawałem sprawę, że to jest niedobra sytuacja. Bo i jedna i druga grupa komendantów nie działała w naszym interesie, nie byliśmy zainteresowani, aby komendanci radzieccy mianowali tutaj władzę. My w inny sposób chcieliśmy tę władzę tworzyć...”¹⁰.

⁸ AP Szczecin, Zbiór Nagrań — dalej ZN (z 1981 r.), sygn. 46.

⁹ L. Borkowicz, *Pierwsze lata Polski Ludowej — relacje z 1963 r.* Fotokopia, maszynopis w zbiorach AP Szczecin.

¹⁰ AP Szczecin, ZN, sygn. 46. Relacje z 1981 r.

Będąc pod wrażeniem wyżej zrelacjonowanej lustracji, Borkowicz po powrocie do Poznania zatelefonował do Bolesława Bieruta i zdał mu sprawę z sytuacji. Prezydent KRN zaproponował wówczas, aby zajął się sprawą organizacji polskiej administracji na wyzwolonym Pomorzu Zachodnim. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że w tym czasie jechała z Warszawy na Pomorze Zachodnie przez Poznań ekipa przyszłych organizatorów polskiej administracji pod kierownictwem działacza ludowego Aleksandra Kaczochy-Józefskiego (od 14 marca pełnomocnika Rządu Tymczasowego na okręg Pomorze Zachodnie). Trudno ustalić, czy na skutek rozmowy Borkowicza z Bierutem czy z innych względów pełnomocnik Rządu Tymczasowego na okręg Pomorze Zachodnie A. Kaczocha został mianowany wiceministrem administracji publicznej i zanim zdążył dojechać do Piły obowiązków swych na Pomorzu Zachodnim nie mógł wypełniać. W tej sytuacji Bolesław Bierut telefonicznie mianował L. Borkowicza następcą Kaczochy¹¹. W Pile 16 kwietnia 1945 r. odbyła się uroczystość przekazania ekipy przez Aleksandra Kaczochę-Józefskiego podpułkownikowi Borkowiczowi. Po tej uroczystości Kaczocha wrócił do Warszawy, a Borkowicz rozpoczął swą działalność na stanowisku pełnomocnika Rządu Tymczasowego na okręg Pomorze Zachodnie — pełnił ją równocześnie z obowiązkami przy Armii Radzieckiej, co miało niewątpliwie pozytywne znaczenie. Stało przed nim zadanie wysłania ekip do około 40 obwodów, z których w kwietniu 1945 r. składał się okręg.

4. ROLA BORKOWICZA PRZY ORGANIZACJI ADMINISTRACJI POLSKIEJ I USTALANIU GRANICY POLSKIEJ NA PÓŁNOCNYM ZACHODZIE

Z Piły wysyłał Borkowicz ekipy do obejmowania obwodów. Zachęcał pełnomocników obwodowych, aby czym prędzej odsyłali samochody do Piły, aby inni mogli dotrzeć do miejsca przeznaczenia. Z transportem były — generalnie rzecz biorąc — bardzo wielkie kłopoty. Nie brakowało i innych trosk. W niektórych obwodach, np. Złotów, Człuchów, Szczecinek wojewoda pomorski z Bydgoszczy mianował już swoich pełnomocników. Doszło do okresowego sporu kompetencyjnego, rozstrzygniętego na korzyść ekipy Borkowicza.

Brakowało fachowców do obejmowania określonych stanowisk; część wcześniej pozyskanych urzędników wycofała się do Polski centralnej, rozczarowana trudnymi warunkami życia i pracy, złym stanem bezpieczeństwa. Borkowicz z wdzięcznością wspomina pomoc Poznaniaków.

„Bardzo wielkiej pomocy udzielił Poznań. Przecież i sam Zaremba jest przedstawicielem kadry poznańskiej. Pomoc poznańska nie tylko pochodziła ze strony władz — co zazwyczaj jest podkreślone — była ona zarówno ze strony władz, jak i społeczeństwa. Aktywna, myśląca część społeczeństwa nie tylko z Poznania

¹¹ Formalnie Rząd Tymczasowy powołał L. Borkowicza na stanowisko pełnomocnika na Pomorze Zachodnie w dniu 14 kwietnia 1945 r. Oto fragment dokumentu „... Mianować Ob. L. Borkowicza na Okręg Pomorze Zachodnie, niezależnie od jego pracy Pełnomocnika przy I Froncie Białoruskim”. (AAN, MZO, sygn. 105).

i Gniezna, ale i innych miast widziała na ziemiach odzyskanych jakąś perspektywę. Oni byli gotowi do jakichś poświęceń — byli wśród nich i szabrownicy, ale w moim przekonaniu — w zdecydowanej mniejszości. Było wśród nich wielu bardzo przyzwoitych ludzi, którzy odegrali bardzo pozytywną rolę, wcale przez władzę nie popychani. Przyjeżdżali, zajmowali te tereny, wprowadzali swój poznański porządek, którego tak bardzo było wtedy brak..."¹²

Leonard Borkowicz w czasie swego urzędowania — wraz z prezydentem Szczecina P. Zarembą — dwukrotnie reprezentował Polskę w rozmowach z radzieckimi władzami wojskowymi w sprawie polskiej granicy zachodniej. Z tym zagadnieniem łączy się sprawa przynależności Szczecina do Polski. Już po przejściu miasta 23 kwietnia 1945 r. przez polskiego prezydenta i w dziesięć dni później — tzn. 8 maja, po zainstalowaniu się w Szczecinie władz okręgowych z Leonardem Borkowiczem, został on 15 maja 1945 r. wezwany ze Szczecina do Warszawy, skąd następnego dnia powrócił z decyzją opuszczenia stolicy Pomorza Zachodniego przez władze polskie. Władze okręgowe — po krótkim pobycie w Stargardzie Szczecińskim — przeniosły się do Koszalina. Pełnomocnik Borkowicz opuścił Szczecin 19 maja; jego optymistyczne zachowanie wskazywało na rychły powrót. Miał bowiem informacje, iż sprawa wyjaśni się w najbliższym czasie na korzyść Polski. Borkowicz wspomina, że w świetle jego notatek Szczecin miał tylko przejściowo być ewakuowany z lewego brzegu Odry, do czasu podjęcia przez aliantów ostatecznych decyzji.

„Nie miałem najmniejszych wątpliwości, że nasz wyjazd jest tymczasowy. Wiedziałem, że II Armia Wojska Polskiego obsadziła cały pas pogranicza wzdłuż Odry, przejmując te tereny od radzieckich komendantów wojennych. W moim przekonaniu utwierdził mnie marszałek Konstanty Rokossowski w czasie naszych rozmów z dnia 3 czerwca”¹³.

O zaistniałej sytuacji informuje list Borkowicza, z którym prezydent Szczecina Piotr Zaremba udał się 14 czerwca 1945 r. do Berlina na rozmowy z członkiem Rady Wojennej I Frontu Białoruskiego, generałem K. Tieleginem. Borkowicz informuje m.in. gen. Tielegina, że na polecenie Stalina, przekazane dowódcy II Frontu Białoruskiego marszałkowi K. Rokossowskiemu w pierwszych dniach czerwca, zapadła decyzja o powrocie polskiego Zarządu Miejskiego do Szczecina. W tej sprawie 3 czerwca 1945 r. Borkowicz konferował z Rokossowskim i w wyniku zawartych ustaleń 9 czerwca prezydent Zaremba z Zarządzeniem Miejskim wrócił do Szczecina.

Trzeba wyjaśnić, że mimo korzystnych dla Polski generalnych rozstrzygnięć na szczeblu najwyższym, z listu tego przebiega niepokój Borkowicza, wynikający z faktu przejścia Szczecina przez „grupę wojsk marszałka Żukowa”, czyli decyzji z dnia 11 czerwca 1945 r. o rozgraniczeniu stref okupacyjnych Niemiec przez radzieckie sztaby. Szczecin w tej sytuacji znalazł się w strefie I Frontu Białoruskiego Żukowa z sie-

¹² Relacja Borkowicza z 1981 r. Por. *Pierwszy wojewoda szczeciński...*, op. cit., ss. 23 - 24.

¹³ L. Borkowicz, *Pierwsze lata Polski Ludowej...*, op. cit.

dzibą sztabu w Berlinie. Ustalenia wcześniejsze z Rokossowskim zawisły więc okresowo w próżni. List do Tielegina miał spowodować wyjaśnienie problemu. Niepokój Borkowicza był uzasadniony. O powadze sytuacji w odniesieniu do losów Szczecina świadczy pismo, jakie Borkowicz otrzymał 15 czerwca 1945 r. (wysłane z Warszawy prawdopodobnie wcześniej) od wiceministra administracji publicznej Władysława Wolskiego, w którym polecono mu:

- „1) Odwołać wszystkich ludzi, którzy zajmują w Szczecinie jakiegokolwiek oficjalne stanowiska w administracji miejskiej lub państwowej.
- 2) Wysłać wyjaśnienia o istotnym stanie rzeczy, co spowodowało taki lub inny krok, z kim uzgadniano itp.
- 3) Zabronić na przyszłość komukolwiek z naszej administracji wyjazdów do Szczecina. Nawet, gdyby ten wyjazd nosił charakter prywatny.
- 4) W żadnym wypadku Wy nie możecie jeździć do Szczecina.
- 5) W mieście powinna być ludność polska i organizacja tylko o charakterze społecznym, np. spółdzielnia...”¹⁴.

Dalsze fakty były następujące: P. Zaremba otrzymał od Tielegina zapewnienie, iż do 30 czerwca sprawa zostanie rozstrzygnięta przez radzieckie kierownictwo na korzyść Polski. Potrzebna jest cierpliwość ze strony Polski. Dnia 17 czerwca Borkowicz otrzymał jednak od E. Ocha-ba — ówczesnego ministra administracji publicznej — polecenie wycofania polskiego Zarządu Miejskiego ze Szczecina. Tak więc po dziesięciu dniach ponownego urzędowania w Szczecinie prezydent Zaremba i jego współpracownicy — po powołaniu 18 czerwca Komitetu Pomocy Polakom — po raz drugi opuścili Szczecin. Wśród części Polaków rodziło się zaniepokojenie losami miasta zajmowanego w ostatnich tygodniach przez dziesiątki tysięcy Niemców.

Jak wiadomo, niepokój ten nie potwierdził się. Władze radzieckie wywiązały się z wcześniejszych zobowiązań wobec władz polskich dotyczących przynależności Szczecina. Dnia 3 lipca marszałek Żukow zakomunikował w Berlinie przybyłym tam przedstawicielom RP Borkowiczowi i Zarembie:

„Szczecin jest polski. Polski Zarząd Miejski ma definitywnie przejąć miasto z rąk niemieckiego Zarządu Miejskiego, który z tą chwilą ulegnie rozwiązaniu. Jednocześnie likwiduje się radziecką komendanturę wojenną w mieście, której miejsce zajmie polska komenda pracy. Do miasta wejdzie polski garnizon wojskowy...”¹⁵.

Dnia 5 lipca Szczecin na stałe wrócił do Rzeczypospolitej.

Wspomnienia Borkowicza z lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych nie wyjaśniają definitywnie przyczyn trzykrotnego obejmowania i dwukrotnego opuszczenia Szczecina przez władze polskie. Jego relacja rzuca jednak nieco światła na stosunki polskiej administracji Pomorza Zachodniego z wojskowymi władzami radzieckimi po zakończeniu działań wojennych, a przed Konferencją Poczdamską. Trzeba w tym miejscu przy-

¹⁴ AP Szczecin, Zbiór mikrofilmów, sygn. 2010 cz. I.

¹⁵ P. Z a r e m b a, *Wspomnienia...*, s. 206.

toczyć interpretację przyczyn perturbacji związanych ze Szczecinem, jakiej dokonał Włodzimierz T. Kowalski, który stwierdził, że sytuacja ta wynikała „nie ze zmiany stanowiska ZSRR i mocarstw zachodnich odnośnie przynależności Szczecina do Polski, ale z okoliczności mających swe źródło w polityce reparacji i praktyce demontażu”¹⁶. W tym miejscu wypada jednak odnotować, iż większość badaczy wiąże przyczyny omawianej sytuacji z ingerencją aliantów zachodnich; np. Piotr Zaremba — świadek wydarzeń i skrupulatny badacz dziejów Szczecina w omawianym okresie — po latach tak napisze o przyczynach opuszczenia Szczecina przez władze polskie w maju 1945 r.:

„Bezpośrednio po przybyciu wojewody szczecińskiego z jego urzędem do Szczecina (8 maja 1945 — przyp. K.K.) rządy alianckie założyły protest przeciw rzekomo jednostronnemu polskiemu działaniu, bez uprzedniej konsultacji z nimi sprawy naszego wejścia do Szczecina. Protest ten rząd Stanów Zjednoczonych złożył w Moskwie w dniu 8 maja. Chodziło tu prawdopodobnie nie tyle o stronę merytoryczną, ile o stwierdzenie, że przekroczenie Odry przez władze polskie było formalnie działaniem jednostronnym...”¹⁷.

W świetle niżej cytowanej obszernej opinii uwagi Borkowicza o stosunku z radzieckimi komendantami nie musiały określać przyczyn perturbacji ze Szczecinem, są one jednak ważne w szerszym historycznym aspekcie.

„Możemy wyróżnić dwa okresy — mówi Borkowicz — okres działań wojennych i okres po 8 maja (1945), a przed Poczdamem. Otóż jeżeli w okresie poprzedzającym zakończenie działań wojennych były stosunki trudne, to nie były one z komendantami radzieckimi uciążliwe. Po 8 maja stały się one uciążliwe. Dlaczego? Dlatego, że w pewnym sensie my, jako władze polskie, staliśmy się bardziej żarłocznymi [...]. Ta sprawa miała dwie strony. Z jednej strony my sami musieliśmy się przyzwyczaić do tego, że jesteśmy suwerenni i nie dzielimy władzy cywilnej z nikim, tzn. z komendantami wojennymi. Z drugiej strony komendanci musieli się odzwyczaić od tego, że oni są jedynym źródłem i legitymacją władzy, jak to było w okresie działań wojennych. Jako człowiek wojskowy [...] rozumiem, że kiedy wojsko toczy boje, to w bezpośrednim zapleczu wojska muszą panować stosunki, które całkowicie podporządkowane są strategicznym celom walczącej armii. Ale kiedy wojna skończyła się, to dla mnie istniał jeden nadrzędny cel: suwerenność władz polskich, polska racja stanu. My chcieliśmy decydować (o sytuacji na przyznanych Polsce terenach — przyp. K.K.). Zilustruję to na przykładzie. Powiedziałem do starostów i prezydentów miast: panowie, kończy się sprawa darmowego oddawania czegokolwiek bądź; stacjonujące wojska nie mogą otrzymywać darmo ani gazu, ani elektryczności, nie mogą otrzymywać darmo wody [...] nie mogłem tych ludzi, pracowników administracji polskiej, przyzwyczaić do tego [...], że wojsko za nic nie płaci. Ja powiedziałem, że trzeba z nimi (tzn. z komendantami wojennymi — przyp. K.K.) rozmawiać. Ja na szczeblu centralnym rozmawiałem z nimi w tym sensie: wy jesteście tutaj, stacjonujecie, ja to rozumiem, uznaję. Nie ja o tym decyduję, tylko decydują rządy Polski i ZSRR. Ja mogę przy-

¹⁶ W. T. Kowalski, *Szczecin w układach politycznych II wojny światowej*. „Spojrzenia” 1969, s. 5.

¹⁷ P. Zaremba, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 139.

stosować się do tego, lecz chciałbym, ażeby to było w określonych ramach, według umowy dwóch równorzędnych stron. To wywołało szereg konfliktów, bo druga strona nie była do tego przyzwyczajona. Nasza administracja też musiała się tego nauczyć, co spowodowało szereg konfliktów w niektórych miastach. Powoli jednak docierała świadomość, że my mamy w tych sprawach decydujące słowo...”.

I dalej Borkowicz wyjaśnia, dlaczego w trudnych nieraz rozmowach ze stroną radziecką często wychodził obronną ręką z sytuacji konfliktowych.

„Jako człowiek, który z wojskiem przyszedł, który z Niemcami walczył u boku Armii Radzieckiej, znając tę armię, znając władzę radziecką, zdawałem sobie doskonale sprawę, że nikomu nie mogę powierzyć tych spraw na terenie, który mi został powierzony [...] to była sprawa, którą sobie zastrzegłem...”¹⁸.

Wracając do sprawy udziału Borkowicza w wytyczaniu polskiej granicy zachodniej trzeba dodać, iż we wrześniu 1945 r. wraz z Piotrem Zarembą uczestniczył przy szczegółowym wytyczaniu na mapie tej granicy. W związku ze spóźnieniem się oficjalnej delegacji polskiej do Berlina, generał Iwan Sierow — po konsultacji z Warszawą — uznał Borkowicza i Zarembę za delegację polskiego rządu (Borkowicz uzyskał na pełnienie tej misji telefoniczną zgodę J. Bermana i Z. Modzelewskiego). W tej sytuacji 21 września 1945 r. w Schwerinie Borkowicz wraz z Zarembą przeprowadzili delimitację polskiej granicy zachodniej¹⁹.

5. FRAGMENTY WSPOMNIENI BORKOWICZA DOTYCZĄCE WALKI Z POLSKIM STRONNICTWEM LUDOWYM ORAZ OCENA POGŁĄDÓW I DZIAŁALNOŚCI WŁADYSŁAWA GOMUŁKI W LATACH 1944 - 1948

Borkowicz wspomina, iż PSL miało na Pomorzu Zachodnim mniejsze wpływy niż w Polsce centralnej. Jedną z form walki z wpływami PSL były apele wojewody do starostów i wójtów, wzywające ich, by w przygotowaniu referendum pomagali Blokowi Demokratycznemu.

„Od pierwszej chwili — wspomina Borkowicz — nie byłem w tej sprawie (tzn. w stosunku do PSL — przyp. K.K.) obiektywny, ani nie byłem obojętny. Przyjąłem walkę [...] Wprowadziłem w ruch całą maszynę administracyjną po to, ażeby walczyć z PSL-em. Tak robiłem i do tego się przyznaję i tak to widzę. Wierzyłem wtedy, że jest to w interesie utrzymania tych granic Polski, z jak najlepszą perspektywą dla dalszego rozwoju Polski. Działiałem nie z polecenia, nie dlatego, że byłem ślepym odbiorcą poleceń, lecz z pełnego przekonania. Walka z PSL nie odbywała się w rękawiczkach. Najlepszym dowodem był Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa...”²⁰.

¹⁸ AP Szczecin, ZN sygn. 46, Relacje Borkowicza z 1981 r.

¹⁹ Na ten temat obszerną relację wraz z komentarzem opracował prof. Piotr Zaremba w wydanej w 1986 r. przez „Ossolineum” książce *Walka o polski Szczecin*, ss. 335 - 344.

²⁰ AP Szczecin. ZN sygn. 46.

Z dalszej relacji wynika, że na jednym z posiedzeń KC PPR, na które Borkowicza zaproszono, został on zaatakowany przez Władysława Gomułkę za to, że w okręgu Pomorze Zachodnie jeszcze są PSL-owscy starostowie.

„Miałem oczywiście pięciu czy sześciu starostów z PSL-u. W jaki sposób? Ja ich nie mianowałem jako PSL-owców starostami. Tylko oni byli starostami z SL-u, a w chwili powstania PSL Mikołajczyka oni przeszli do PSL. Po tym (tzn. po uwagach Gomułki o starostach z PSL na Pomorzu Zachodnim — przyp. K.K.) na plenarnym posiedzeniu była przerwa. Po przerwie ja poprosiłem o głos i powiedziałem, że informacje Gomułki nie są prawdziwe dlatego, że oni starostami dosyć dawno nie są. Na to Gomułka mi przerwał: wyście ich w przerwie telefonicznie pozdejnowali ze stanowisk, ja was znam. Co wywołało salwę śmiechu naturalnie [...] Gomułka był zażartym wrogiem i przeciwnikiem PSL. Tu partia [tzn. PPR — przyp. K.K.] nie była zdolna do przeprowadzenia walki bez tego nieprawdopodobnego ognia, który wprowadzał Gomułka. Ja z nim pracowałem stosunkowo blisko, no wprawdzie na peryferiach będąc, ale zawsze [...] On nienawidził tego Mikołajczyka. Prawdziwą, autentyczną nienawiścią. On walczył z nim za wszelką cenę...”²¹.

Z wypowiedzi L. Borkowicza wynika, iż nie łączyły go przyjazne stosunki z Gomułką, mimo że współpracowali ze sobą od sierpnia 1944 r.

„Nie wykluczone, że już wtedy (tzn. w 1944 r., w okresie pracy Borkowicza w Białostockiem — przyp. K.K.), w czasie kilku rozmów zrodziła się niechęć Gomułki do mnie, co odczuć miałem w ciągu następnego ćwierćwiecza. Nigdy naturalnie nie zaprzętałem sobie głowy dociekaniami przyczyn takiego stosunku, już choćby dlatego, że Gomułka z reguły skłonny był do negatywnych ocen swoich współpracowników. Były oczywiście wyjątki...”²².

Mimo osobistej, umotywowanej zdarzeniami z 1957 r. i lat następnych niechęci do Gomułki i negatywnej oceny jego sposobu bycia, ppłk Borkowicz stara się obiektywnie oceniać tego polityka, podkreślając jego głęboki patriotyzm, konkretność i życzliwy stosunek do prostych ludzi. Borkowicz uwaga Gomułkę „za najwybitniejszego męża stanu powojennego obozu rządzącego”.

„W ciągu trzech lat współpracy z Gomułką — pisze w 1983 r. L. Borkowicz — nigdy nie słyszałem od niego wskazówek *sensu stricto* politycznych, najczęściej natomiast nasze rozmowy obracały się wokół spraw administracyjnych. Zresztą w przeciwnieństwie do niektórych swoich kolegów, był Gomułka zawsze doskonale do rozmowy przygotowany, bo bardzo uważnie czytał wszystkie dokumenty, konfrontował przedstawione w nich poglądy z opiniami innych ludzi, dzięki czemu jego rady były z reguły rzeczowo umotywowane. Przy pozornej opryskliwości i oschłości, Gomułka w polityce kierował się dobrem człowieka, a w każdym razie starał się o nim pamiętać. Ale lepiej nie wglębiać się w rozważania na temat, co dla polityka znaczy takie pojęcie, jak dobro człowieka, czym są dla niego cele, a czym środki...”²³.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Tamże.

Pierwszy wojewoda szczeciński tak mówi o sprawie tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego.

„Co to było? To była faktycznie (ze strony Gomułki — przyp. K.K.) próba utopijna. Dlatego utopijna, bo Gomułka był człowiekiem utopii, mimo że taki realista [...] wierzył, że w Polsce komuniści mogą rządzić po polsku. On w to wierzył. Dlatego chciał się oderwać, przeciąć pępowinę, która go łączyła z tą partią, której był działaczem — KPP. Dlatego chciał dla PPR innej tradycji, chciał tradycji niepodległościowej...”²⁴

Wracając do spraw walki politycznej w regionie szczecińskim, przytoczmy wypowiedź Borkowicza dotyczącą wydarzeń z kwietnia 1946 r., gdy do Szczecina przybyli na rocznicowe obchody wyzwolenia tego miasta, obchodzone pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”, m.in. B. Bierut, E. Osóbka-Morawski, M. Rola-Żymierski i St. Mikołajczyk, S. Grab-
ski.

„W czasie kwietniowych uroczystości — pisze Borkowicz — doszło do manifestacji opozycyjnych. Demonstrowali przede wszystkim poznańscy studenci i harcerze. Już w czasie pochodu ludności w Alei Wojska Polskiego wznoszono okrzyki na cześć Mikołajczyka i przeciwko wszechwładzy komunistów. Odezwali się także przeciwnicy PSL, którzy krzyczeli 'Mikołajczyk do Londynu'. Stałem na trybunie obok Stanisława Grąbskiego, wybitnego polityka, od 1945 r. wiceprzewodniczącego KRN, wówczas już siedemdziesięcioletniego, który kompletnie głuchy, pytał mnie ciągle, co ludzie wołają. Kiedy mu powiedziałem, że wysyłają Mikołajczyka do Londynu, melancholijnie pokiwał głową i powiedział: a co pan myśli, to się chyba tak skończy...”²⁵

Na zakończenie rozważań o walce politycznej z tamtych lat, Borkowicz dzieli się w 1983 r. taką refleksją:

„Teraz, po przeszło trzydziestu latach, w pamięci mojej odżyły dawne szczecińskie dni i stawiam sobie pytanie, czy walkę polityczną można tak prowadzić, aby szanować przeciwnika. Nie wiem, nie umiem na to odpowiedzieć, ale Szczecin mnie nauczył, że jest to jedyna forma udziału w życiu publicznym, która nie demoralizuje uczestników...”²⁶

KAZIMIERZ KOZŁOWSKI

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Wspomnienia L. Borkowicza z 1983 r. Rękopis w zbiorach AP w Szczecinie